Rok I. Kraków dnia 9 Stycznia 1898 r. Nr. 2.

GAZETA KRAKOWSKA

PISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Adres korespondencyi i przesyłek: **Redakcya ulica Karmelicka L. 8.** Ogłoszenia po 5 ct. od wiersza. — Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Przedpłata z przesyłką: Rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct., kwartalnie 75 ct. Numer pojedynczy 6 ct. **Wychodzi co niedzielę o 8 rano.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach i agencyach dzienników i ogłoszeń.

O nadsyłanie korespondencyi prosimy wszystkich życzliwych.

Styczeń!

Styczeń w przyrodzie, styczeń w Ojczyźnie! Styczeń w duszy ludzkiej!... Jakie dziwne zestawienie!...

Przebrzmiała świetność nasza, ostygły zapały, zmarniał heroizm i uwiędła sława.—Nasze lato—jesień nasza, już przeszły.—Żary szlachetnych porywów, burze walk bohaterskich, kwiaty cnót obywatelskich i ożywczy deszczyk miłości i południowe słońce gorącej wiary—nad tem wszystkiem Ben-Akibowe zawisło słowo: to wszystko już było! Dziś oziębły tego słońca promienie, deszcz ze śniegiem się miesza, mgły zasłaniają niebo, a wiatr smutno wzdycha i jęczy, pędząc zmrożone szczątki wszystkiego co kwitło i żyło—w martwy grób zimowy!

Jakże innym był u nas styczeń przed 35-u laty!

Mieliśmy wiarę w siebie i zapał, mieliśmy niezastygłe serca, a przedewszystkiem ożywiała nas ta potęga ducha, która więcej znaczy aniżeli regularna armia wrogów, aniżeli działa i bagnety.

Dlatego choć uleglismy obcej przemocy, historya narodów nad tym momentem dziejowym, nie przejdzie do porządku dziennego.

Był zapał i wiara, ale te dwa czynniki—ogółu ogarnąć nie zdołały, ale zapał ostygł, wiara w rezygnacyą się zamieniła.

„Żadne powstanie polskie"—mówi Mochnacki — „nie zasłużyło sobie na napis *usque ad finem*. Brak nam było zawsze tego „usque adfinem" co do przestrzeni i co do czasu. Co do przestrzeni, aby ogarnąć wszystkie warstwy społeczne, aby tłumy całe natchnąć duchem miłości Ojczyzny i porwać do boju; co do czasu, aby niedopuścić ostudzenia zapału, lecz podsycać paliwem wytrwałości ten płomień świętego znicza.

Konfederacya Barska garść szlachty tylko miała za sobą, powstanie Kościuszkowskie część chłopów stawiło w szeregi, głos Napoleona większość ludności poruszył do czynu. Listopad, jeszcze szersze zakreślił koło — ale rok 1863 nie zdołał porwać z uśpienia tej masy, która w Kościuszkowskiej kolebce, pozostała dotąd niemowlęciem.

Hymn „Jeszcze Polska nie zginęła" wtedy dopiero się sprawdzi, gdy go wszystkie zaepiewają głosy. Narod kilkunastomilionowy — to olbrzym, to Samson uspiony, siła jego w tych licznych wielorakich włosach; naród taki, to milczący organ — potęga jego w mnóstwie różnorodnych tonów. Włosy wszystkie odrosnąć muszą, dźwięków wszystkich dobyć potrzeba, aby obalić świątynię Dagona, by wyśpiewać wszechpotężną pieśń Zmartwychpowstania.

Dziś... styczeń w naszej Ojczyźnie,—opadła i uschła kwitnąca przeszłość nasza!... Wskrzesić ją trzeba, — ale inną, nie taką, jaką była. — Zwiędłe wieńce pychy, kastowości, rodowych przywilejów, niech suchemi pozostaną na zawsze, niech dla nich nigdy styczeń się nie skończy!... Polska feodalna, magnacka; Polska, gnębiąca Ruś i Kozaczyznę; Polska, ciemiężąca swych włościan, niechaj spi w swym grobie, gdyż pięknie jej w tym karmazynowym kontuszu, z herbowemi tarczami dokoła, ze złotą księgą szlacheckich przywilejów w ręku—więc nie budźmy jej ze snu! Nam innej Polski potrzeba, Polski bez tytułów i herbów, bez kast i przywilejów, — Polski z sercem macierzyńskiem dla wszystkich swych dzieci! Takie ziarno siać mamy, jaką roślinę ujrzeć z niego pragniemy. Praca nad ludem — to ziarno, a kwiatem — Polska odrodzona.

Żal za przeszłością nam nie przystoi, i próżną byłaby tęsknota za tem, co bezpowrotnie już minęło. Takie już bowiem prawo jest w przyrodzie, że najpiękniejsze lato, brzydką kończy się jesienią, a słoneczne lipca uśmiechy, łzami listopadowych deszczów, okupić nam potrzeba.

Szczęście człowieka, czy krzak różany—to jedno. Prędko opadają kwiaty, by ciernie tylko zostawić... Lecz jest i drugie prawo, wedle którego i przyroda i człowiek zamierają po to, by ożyć na nowo. Z zimy i śmierci wykwita wiosna i życie. Musi przyjść grudzień koniecznie, zanim maj zabłyśnie. Śnieg jest więc zwiastunem zieleni i kwiatów, grób mówi o nieśmiertelności, koniec czasu wieczność zapowiada, a zgnilizna wróży zmartwychwstanie.

Tak samo dzieje się i w życiu narodów. Śmierć ich jest tylko fazą przejściową, pod lodową skorupą, czy pod trumny wiekiem tkwi zaród życia, drzemią tajemnicze siły odrodzenia, wyczekując tylko ciepłego wiosny powiewu. Styczeń, to miesiąc przeobrażenia, to okres przełomu w przyrodzie. Oby tedy i w dziejach naszych był on zwiastunem wcześniejszej wiosny, rychlejszego słonecznego lata! — Zimowa era zmrożonych serc naszych, zastygłych uczuć, spopielonych nadziei niektórej przemianie, a z wiosną w przyrodzie, z latem słonecznem, niech zakwitnie drzewo naszego odrodzenia!

Byłoby na czasie.

Pisze się po pismach i głosi się na zebraniach, aż do znudzenia prawie, o obronie przeciw żydostwu, a jednak skutku żadnego dodatniego, a przynajmniej bardzo mało tylko dostrzedz można. Wyzysk żydowski i lichwa jak istniały tak istnieją, a ludność chrześciańska, mianowicie polska, jak marniała tak marnieje. Nawoływania te na nic się nie zdadzą, dopokąd nie zaprzestaniem wszelkiej spółki z żydami, a że ta spółka nie tak prędko ustanie, za to poręczają nam wielkości i przewodnicy nasi, którzy tę spółkę z żydami publicznie dokumentują, pociągając za sobą i rzucając w objęcia lud prosty i mieszczaństwo. Na tę zaraźliwą chorobę, mógłby dopomódz rząd tylko wydaniem doraźnego prawa przeciwko żydom, takiego naprzykład, jakie wydał markgraf Filip II Badeński w r. 1584. Ten po prostu wypędził żydów z kraju z tem umotywowaniem, że nie chce swoich ubogich poddanych wydawać na pastwę żydowstwu. Krótko zaś przed swoją śmiercią rozporządził jeszcze w krajowem prawie badeńskiem w tytule „Dotyczące żydów” co następuje:

Podajemy do wiadomości wszystkich i każdego z osobna, że ów toczący i szkodliwy robak, żydzi, ogólnemu dobru uciążliwy, przywodzą lud biedny, przez swe zbrodnicze machinacye i lichwę wbrew przykazaniom Bożym i porządkowi społecznemu, do ostatecznej nędzy i wymarcia, jakeśmy tego sami przy objęciu rządów naszych doświadczyli, mianowicie, że naszych biednych poddanych i mieszkańców paéstwa, przez rozmaite podstępy i oszustwa złupili przez podanie fałszywych i oszukańczych sum dłużniczych, postawili w stanie dłużniczym tak, jakoby im te sumy byli rzeczywiście wypłacili gotówką, a tymczasem nie dali im oni z tego ani czwartej części, a nawet mniej jeszcze, co jest lichwą, wołającą o pomstę do nieba, że przez to naszych poddanych przywiedli do ostatecznej ruiny, tak. że wielu z nich straciło cześć i poszanowanie, dzieci, żonę, majątek i wypędzonych zostało z swych zagród rodzinnych, a w końcu do takiej doprowadzonych nędzy, że gdyby nie pomoc nasza, umierać by musieli z głodu. Ponieważ więc my, jako książę i zwierzchnik w kraju, jesteśmy wobec Boga odpowiedzialni, aby każdemu wymierzoną była sprawiedliwość i obowiązani jesteśmy szukać dróg i środków, przez któreby naszych poddanych można zabezpieczyć od zepsucia przez chytrych żydów, a także, aby tych bezpożytecznych włóczęgów i marnotrawców, którzy to dnie i noce przesiadują po żydowskich knajpach, tam swoje majątki przegrywają i marnotrawią, zapominają o wierności małżeńskiej o przysiędzej o swej familii, o swoich dzieciach, pozostawiają je w opuszczeniu i największej nędzy, wystawione na śmierć głodową, aby niecnoty więc te od tak lekkomyślnego życia odstraszyć, odwieść, a nakłonić do życia porządnego. Zakazujemy wszystkim naszym poddanym, pod grozą kary cielesnej, wchodzić z żydami, gdyby się pojawili w jakiekolwiek spółki, zawierać z nimi jakiekolwiek kontrakty, lub brać od nich by na najmniejsze pożyczki. Gdyby jednakże mimo to, zawarł z nimi ktoś z naszych poddanych jaką umowę, to umowa ta na mocy niniejszego rozporządzenia naszego staje się nieważną i żaden chrześcianin nie potrzebuje dać żydowi ani szeląga, ani też w czemkolwiek bądź umowy tej dotrzymać.

A zatem przed przeszło trzystu laty żydzi taką samą prowadzili gospodarkę pomiędzy chrześcianami, jaką prowadzą dziś u nas, zwłaszcza między Polakami. Nie brak zapewne było i w owym czasie głosów upomnień, aby się mieć na baczności, przed tym rakiem żydowskim, toczącym siły żywotne społeczeństwa chrześciańskiego, ale jak dzisiaj, tak i wówczas widać, głosy te, były głosem wołającego na puszczy, aż okazała się potrzeba przez naczelnika kraju wydania tak doraźnego rozporządzenia, jak rozporządzenie powyższe. O i dzisiaj rozporządzenie takie byłoby na czasie, ale cóż, kiedy dziś rządy w krajach chrześciańskich, chociaż nie bezpośrednio, ale pośrednio spoczywają w ręku żydowskiem. Dziś niektóre rządy chrześciańskie wydają prawa i rozporządzenia nie przeciw żydom, ale przeciw chrześcianom, biorąc w obronę i faworytując żydów, bo siedzą im w kieszeni. Dawniej żyda za oszustwo, za lichwę wypędzano z kraju, dziś, gdy żyd dobrze naobrzyna mieszkańców kraju, gdy napcha sobie kieszenie złotem zrujnowanych chrześcian i zbije miliony, to jeszcze za to w nagrodę zostaje uszlachconym, dostaje tytuł barona, a już co najmniej owo niezbędne dla szlachcica „von”. Trudno tedy dzisiaj, chociażby to było na czasie, wykołatać u którego z rządów rozporządzenie podobne jak powyższe. Jedyny środek. który jeszcze zbawić nas może, pozostał nam tylko jeden, ale bardzo w rezultatach swoich skuteczny, tym jest puszczenie żyda, jak to mówią w trąbę, a trzymanie się i solidaryzowanie się ze swoim.

Wolność socyalistyczna i jej apostołowie.

Wolność, równość i sprawiedliwość, to hasło, w imię którego podburzają prowodyrowie socyalistyczni namiętne tłumy,—na szyldach swych wystawili wszędzie łzy i krew, które wyciskają z robotników ich ciemięzcy i prześladowcy, grając tym sposobem na nerwach przygnębionego proletaryatu. Że lud jest wyzyskiwany i oszukiwany, to nie ulega wątpliwości, lecz wyzysku i nikczemnej szarlataneryi, dopuszcza się szajka socyalistyczno-żydowskich prowodyrów, starając się zawsze winy swoje, zwalić na innych, aby pobudzić do nienawiści robotników, przeciw oświeceńszym klasom naszego społeczeństwa.

Barbarzyńskie postępowanie członków socyalistycznego stowarzyszenia „Siła,” i fakta, które poniżej przytoczymy, z chwil strejku piekarzy,—przestrzegają nas, czego możemy się spodziewać po żydowsko-socyalistycznych przedstawicielach ludu.

Józef Szczepanik, czeladnik piekarski, podczas strejku sprowadzony podstępnie do lokalu stowarzyszenia „Siła,” został związany, wtedy bezbronnego zgraja zbirów bezlitośnie katowała postrunkami, zbitego i poranionego Szczepanika przywiązano następnie za nogi do łóżka, aby nie mógł wydalić się z lokalu, do chwili, aż będzie zatamowaną i obmytą krew z biedaka. Stanisława Góralika, również czeladnika piekarskiego, towarzysze wciągli do sieni lokalu stowarzyszenia, na ulicy Grodzkiej i tak nieludzko obeszli się z Góralikiem, że pogotowie ratunkowe musiało zabrać nieszczęśliwego, aby udzielić mu pierwszej pomocy. Kto są ci sędziowie, którzy w tak doraźny sposób wymierzają sprawiedliwość? Kto są ci apostołowie, którzy gło-

sząc wolność i braterstwo, dopuszczają się jednocześnie zbrodni, byleby innym narzucić swoją wolę.

Sędziami i apostołami tymi są prowodyrowie socyaliści, najczęściej zwykli bez jutra awanturnicy, jak n. p. Kuśmierski Feliks, o którym niedawno pisma wszystkie pisały jako o specyaliście zabierania cudzych palt po kawiarniach, Wawrzykiewicz z Tarnowa, znany włóczęga, zostający stale i zawsze bez żadnego zajęcia, robiący dobre interesa na strejkach i podżeganiu towarzyszy,—tacy to są owi przywódcy. Setki zdemoralizowanych karyerowiczów pragnących lekkiego chleba, zapisuje się ciągle w szeregi żydowsko-socyalistyczne, z których robią giętkie narzędzia, przydatne dla swych celów, p. Daszyński, Hecker i inni żydkowie, którzy tak chałaśliwie występują, w imię wolności bratniej. Nie będzie dziś od rzeczy poruszyć kwestyę, jaką drogą doszedł p, Daszyński do tak wielkiej popularności wśród proletaryatu,—złudne, pełne nadziei obietnice lepszego jutra, rozbudzanie zawiści biednych przeciw możnym, kłamliwe i tendencyjne przedstawianie spraw publicznych,—to są szczeble, po których Daszyński wdarł się na piedestal bożka ludu, to sieć, którą tak łatwo mu przyszło zagarnąć zaufanie tłumów. Na ostatniem zgromadzeniu w lokalu stowarzyszenia „Siły," p. Daszyński podżegał zebranych, prawiąc im, iż na każdym kroku lud jest krzywdzony, a najlepszym dowodem tego jest, że za jego staraniem, Cesarz przeznaczył dla Galicyi 4,000 000 zapomogi, lecz nikt tych pieniędzy nie dostał, bo... Badeni wraz z panami zaszachrował takowe. Znaną jest wszystkim łatwowierność tłumów, które każde najwstrętniejsze kłamstwo przyjmą za prawdę, choćby fakt był podobny do bajek z tysiąca i jednej nocy. Wobec więc tak nieuczciwej działalności najemników żydowskich, stojących na czele socyalizmu międzynarodowego, nie pozostaje nam nic innego, jak całą siłą woli i pracy starać się zdemaskować przed światem faryzeuszów, — którzy posiadając zaufanie ludu, tak niegodziwie takowego nadużywają. Każdy, kto nie dołoży starań w tej pracy nad odrodzeniem nieszczęśliwych, pozostających na łasce i niełasce najniegodziwszych oszustów i wyzyskiwaczy,—staje się w części winnym. Smutne następstwa działań twórców przewrotu społecznego, będą poniekąd jego dziełem—a przecież przynoszą srom całemu narodowi polskiemu.

LEGENDA.

Nadciągła groźna burza od wschodu, ludzie przerażeni przyglądali się rzadkiemu zjawisku, które wraz z burzą przypłynęło, była to prawdziwa zgraja szatanów, bezkarnie skacząca i tańcząca wkoło nas,—nieoczekiwani goście mieli lamparcie pazury, nosy, jak dzioby krogulcze, całość przedstawiała się wstrętnie i odrażająco. I powstał wtedy wielki wrzask przerażonych tłumów, który echo rozniosło, po świecie całym, lecz wkrótce burza się uciszyła, naród zaś przywykł do pozostałych po niej potworów. Dzikie nawpół żyjątka widząc się bezsilnemi, pochowały się w niedostępne dziury i nory i jak legendowy smok, lub wampir, pożerały lud biedny, słaby i nieszczęśliwy. lub też wysysały krew do ostatniej kropli. — Gdy wreszcie lud zapomniał o burzy, z którą spadły u nas owe wstrętne potwory, gdy świat przyzwyczaił się do nich, — te ośmielone dobrocią i pobłażliwością naszą, nietylko że w swych norach pożerały naszych braci, lecz napadały na domy nasze, niszcząc mienie i bezczeszcząc rodziny.

Wtedy znalazł się człowiek, który przybrał miano i rolę wielkiego proroka, a wynalazłszy instrument, z którego wydobywał przedziwne melodye i tony, wielkim głosem wygłaszał przepowiednie, które przewidywał już przedtem, każdy rozsądny człowiek. Zmarł jednakże przedwcześnie ów prorok, a instrument pozostał w ręku pomocnika jego, który był niczem więcej jak prostym szarlatanem i kuglarzem i wnet rozpoczął się psuć ów znakomity instrument, w ręku niedołężnego kuglarza, wydawał już tylko same chrapliwe wrzaski, podobne do wrzasków złowrogiego puszczyka, — echo rozniosło dźwięki jego heń daleko po górach, siołach i lasach. Zwierzęta przerażone, sądząc, że to głos proroka nawołującego zbliżającą się chwilę sądu ostatecznego, padły na ziemię, starając się pozostać w półsennem omdleniu, mniemając, że tym sposobem unikną śmierci niechybnej, wtedy szarlatan rozpoczął strzydz bezbronne stada, oddając wełnę potworom z krogulczymi nosami za marne, błyszczące białe i żółte... kółka.—Wkrótce też doszedł do takiej możności, iż zbudował sobie fortecę na niedostępnej skale i ztamtąd rzucał gromy i pioruny na wszystkich, którzy nie chcieli giąć kolan i bić czołem przed nim, robiąc przytem wrzask nieustanny, — ludzie wielkiej wiary wołali: to głos Boga; mniej zabobonni lecz łatwowierni, to **głos narodu** całego, lecz znaleźli się i tacy, co odgadli prawdę i rzekli śmiało, to wolty zwykłego karyerowicza, który nie przebiera w środkach i ugnie kolano zawsze przed siłą, pragnąc za jaką bądź cenę, osięgnąć cel upragniony. Lecz przyszła chwila, gdy skończyła się burza, a gdy z niedostępnej skały ozwał się chrapliwy wrzask szarlatana, jedni odwracali się ze wstrętem, drudzy z pogardą, gdy wreszcie głód wypędził go z warowni, wszyscy stronili od niego, jak od potwora, aż został tylko sam jeden, a nie mając czem podtrzymać nadwątlonych sił swoich, co raz cichsze wydawał dźwięki, aż w końcu zamilkł na wieki...

KORESPONDENCYE.

Petersburg, dnia 4 stycznia 1898 r.

Co jutro nam przyniesie, przewidzieć tego nikt nie zdoła, car Mikołaj II chce zjednać sobie zarówno wszystkich, lecz dobrze poinformowani dowodzą, że się to nie uda, gdyż dobre jego chęci paraliżuje opozycya, która za jaką bądź cenę, pragnie utrzymać porządek i system rządzenia Aleksandra III. Na czele opozycyi stanął stryj cara Mikołaja, wielki książę Włodzimierz.

W tych dniach car otrzymał od Moskwy adres, następującej treści: „Nie ze sztyletem, bronią w ręku, lub dynamitem; nie ze słowami rady na ustach, lecz z prośbą i błaganiem staje przed tobą Najmiłościwszy panie, twoja najpierwsza stolica, ta odwieczna matka tylu pokoleń rosyjskich bohaterów: nie oddawaj zachodnich rdzennie ruskich prowincyj w obce ręce."

Na cara adres ten oddziałał widocznie, gdyż pod jego wpływem, odłożono na czas nieograniczony zaprowadzenie ziemstw na Litwie i Rusi, co miało nastąpić w roku bieżącym.

Jeżeli car Mikołaj nie zmieni systemu łagodnej polityki względem Polski, zpewnością zwykłym trybem nie omieszkają przydworni politycy użyć innych środków, które za-

zwyczaj w rosyjskiej polityce, wywierają pożądany skutek, a uknuć fikcyjny spisek, nie jest zbyt trudnem, nawet zdaje się, że już agenci-prowokatorzy, starają się coś w tym guście przygotować, środek ten zawsze był skutecznym za panowania Aleksandra III, nie ulega też wątpliwości, że i wrażliwego cara Mikołaja nagnie do woli i zapatrywań wrogiej naszemu narodowi, klice czynowników moskiewskich.

O adresie, jaki wysłała Moskwa, dzienniki nic nie piszą, gdyż cenzura by tego nie przepuściła; adres ten, jak powszechnie mówią, układany był w redakcyi „Moskowskich wiedomosti.” Wyszedł tu przed dwoma miesiącami numer socyalistycznego pisma pod tytułem „Raboczaja gazieta,” w gazecie owej nic więcej nie piszą, jak tylko o strejkach w niektórych miejscowościach Rosyi, a z korespondencyi, jaka pomieszczona była w „Raboczej gazecie,” wywnioskować łatwo, że na czele ruchu socyalnego w Rosyi, stoi robotniczy związek żydowski. Złagodzenie kary, jaką wymierzono studentom uniwersytetu warszawskiego, przy manifestacyach „Murawiewskich,” klika urzędnicza przyjęła z oburzeniem, za to młodzież uniwersytetu petersburskiego, sympatycznemi manifestacyami. *O. M.*

Warszawa, d. 5. stycznia 1898.

Sprawa studentów uniw. warszawskiego wydalonych za demonstracye, urządzone przeciw wielbicielom „Murawiewa wieszatiela“ dziś już prawie się uciszyła, a jak zwykle u nas da się zastosować stare przysłowie „śród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły“, wszędzie, gdzie się obrócisz słychać, że obowiązkiem obywateli Warszawy dopomódz dzielnej młodzieży do ukończenia studyów na innych uniwersytetach, czy to w Galicyi czy gdzie indziej za garanicą, jednakże nikt z pozytywną pomocą nie spieszy, a wielu wśród wydalonych młodzieńców jest niezamożnych. Prawdopodobnie zawiąże się kółko, które zajmie się zgromadzeniem takich funduszy, któreby dozwoliły kończyć studya dzielnym młodzieńcom. Wykluczonych jest 38 studentów. Godny podziwienia w tej kwestyi jest system rządów policyi naszej, albowiem zaszłych wypadkach pisać, a nawet mówić głośno niewolno, tak że za granicą lepiej wiedzą jak sprawa się skończyła, aniżeli na bruku warszawskim. Przyznać trzeba, że interwencya i dobra wola ks. Imeretyńskiego zdziałała wiele, gdyby nie jego wstawiennictwo i opinia na całą sprawę, ofiarą despotyzmu moskiewskiego padłoby przeszło 100 studentów.

W tych dniach cenzor warszawski Jankuliew przesłał do Petersburga memoryał z bardzo pochlebną opinią dla pism codziennych warszawskich, uznając je za tak rozwinięte i dojrzałe pod względem politycznym, iż można je zwolnić od cenzury prewencyjnej, bez żadnego niebezpieczeństwa dla państwa.

W dzień św. Sylwestra grono młodzieży zebrało się w lokalu p. K. przy ul. Mazowieckiej z zamiarem zakończenia przy wspólnej zabawie starego roku. Koło godziny 11 w nocy przyjechał pułkownik żandarmeryi, nakazując młodzieży natychmiastowe rozejście się, — aresztowań jednakże nie było żadnych, mimo że znalazły się energiczne protesty, przeciw despotyzmowi żandarmskiego stupajki.

W tych dniach pojawiła się w Warszawie hektografowana odezwa, zawiadamiająca, iż „Rząd Narodowy“ rozpocznie wydawać pismo pod tytułem „Niepodległość“. Pod odezwą wyciśniętą była pieczątka z orłem polskim, a pod napisem „Rząd Narodowy“, podpisani byli „Rola, Jastrzębiec i Jelita“. Ogólne przypuszczenie jest, że tak odezwa, jako i przyszłe czasopismo, pochodzą wprost z warsztatów policyjnych, lub moskiewskich polakożerców. Nie ulega kwestyi, iż wobecnem położeniu nikt z poważnych obywateli Warszawy nie zdecydowałby się na coś podobnego; chodzi jedynie o to, aby zachwiać zaufanie ks. Imeretyńskiego, a temsamem i Cara Mikołaja do Polaków.

W Mińsku został aresztowany ks. Andrzej Gieroczyński i wywieziony z Kopyla. — Przeciw księdzu Rymejce w Szawlach, prowadził śledztwo czynownik Łotyszew z Petersburga. Łotyszew ów, przeprowadził tak dzielnie śledztwo, że dyrektor gimnazyum i inni, którzy wywołali znane powszechnie zaburzenie, zostali jak łza czyści, ks. Rymejko zaś, kapelan gimnazyalny, niewiedzący o niczem, został skazany na półroczny pobyt w klasztorze w Kretyndze.

Dyrektor gimnazyum wobec uczni wyrzekł: „zdepcę was i zgniotę razem z waszym papierzem!“ — i taki człowiek miał prawie że decydujące słowo w sprawie zacnego ks. Rymejki. *F. G.*

Przegląd polityczny.

Baron Gautsch stara się usilnie aby niemcy wzięli udział w obradach sejmu czeskiego, we wtorek zapadnie ostateczna decyzya niemców w tej sprawie i jest już postanowione, ażeby starania prezesa ministrów, odniosły pożądany skutek, — tym sposobem baron Gautsch chciałby zażegnać burzę, jaka wisi w niedalekiej przyszłości nad parlamentem, lecz czy mu się to uda, jest więcej aniżeli wątpliwem. A tu rada państwa ma być podobno zwołaną w krótkim czasie, gdyż na 20-go lutego; jakie niespodzianki przyniosą nam sesye parlamentarne, trudno przewidzieć, to tylko stwierdzonem zostało, że koalicya słowiańska w wiedeńskiej radzie państwa składa się widocznie z dobrych żołnierzy, bo po upadku gabinetu hr. Badeniego i jego polityki, po szeregu dotkliwych dla niej porażek, prędko „sformowała się” znowu i stanęła w porządku bojowym. Nie dosyć tego, ci sami ludzie, którzy tak nieudolnie i niedołężnie walczyli, że w znacznej części samym sobie przegranę przypisać muszą, obecnie skupili się silniej, zajęli stanowisko korzystniejsze i polityczny sojusz słowiański, który był luźną, nieuchwytną kombinacyą, przybierać zaczął kształty realne. Temu sojuszowi pozostaje dotychczas i sądzimy, że pozostanie wiernem Koło polskie, pomimo podejrzanego wahania się w pierwszej chwili, po katastrofie parlamentarnej, pomimo wpływów, wychodzących z lewego i skrajnie prawego skrzydła, które je do zerwania solidarności skłaniały.

Podstawą polityki realnej zarówno w zakresie polityki wewnętrznej, jak zewnętrznej, jest wspólność dążeń i interesów. Otóż taka wspólność dążeń i interesów politycznych narodów słowiańskich w Austryi i nawet w pewnych wypadkach nietylko w Austryi, istnieje, dosyć wskazać dążenie do utrwalenia i rozszerzenia odrębności narodowej i potrzebę złamania przewagi niemieckiej w stosunkach państwowych. Jest to zupełnie wystarczającą podstawą dla realnej polityki słowiańskiej w Austryi. Niema w tem ani tendencyj panslawistycznych, ani tembardziej tendencyj rusofilskich. Wszystkie ludy słowiańskie w Au-

stryi mają wspólnego wroga, którego tylko zjednoczonemi siłami skutecznie zwalczać mogą i wspólne, chociaż nie jednakowe korzyści ze zwycięztwa wyciągnąć.

Dziś nie ulega wątpliwości, że walka parlamentarna, którą toczyli Niemcy, była walka o utrzymanie ich przewagi. Tak rozumie ją prasa i opinia niemiecka; nietylko w Austryi otwarcie to wyznaje. Sami Niemcy nie chcą przyjąć podsuwanego im objaśnienia, że była to walka o wolność, o zwycięztwo zasad konstytucyjnych nad absolutyzmem, sami głoszą tryumf uprzywilejowanej niemczyzny. To jest fakt, którego nie zmienia ta okoliczność, że mieli sojuszników, którzy im pomagali w szczerej lub udanej obawie o zagrożoną wolność polityczną. Juści chyba zwycięzcy sami najlepiej wiedzą: o co i dla czego walczyli.

Dla nas, którzy, pomimo podziałów politycznych, jesteśmy jednem żywem ciałem narodowem, złamanie przewagi niemieckiej, jest nietylko sprawą galicyjską, sprawą wewnętrznej polityki Austryi, ale zarazem sprawą ogólnopolską, sprawą narodową.

Obowiązkiem więc wszystkich państw słowiańskich jest stanąć do wspólnej pracy i wykazać Niemcom w sposób praktyczny, że gdzie chodzi o sprawę narodową, przestają istnieć kółka i koła odrębnych zapatrywań i przekonań, a jest jeden wielki naród słowiański, którego nie tylko siła Schoenerera lub Wolffów, ale potęga całego świata zwalczyć nie zdoła.

Niemiecki cesarz Wilhelm ma, jak wiadomo, słabość do marynarki i chciałby koniecznie, żeby Niemcy były potężnem mocarstwem morskiem. Korzystając z umyślnie wywołanych zatargów w Haiti i Chinach rząd wniósł projekt nowych wydatków na wzmocnienie floty, które parlament ma uchwalić na 7 lat w ogólnej sumie 997 milionów mr. Wskutek wydatków niepomiernych na wojsko i flotę dług państwa (Rzeszy) urósł z 16 milonów w r. 1875 do ogromnej sumy 2.151,902.800 marek. Naturalnie ogół ludności nie chce tego nowego ciężaru, tymbardziej jest przeciwną uchwaleniu kredytów na wzmocnienie floty ludność polska.

Niektóre pisma niemieckie zamieściły komunikat, zdaje się, półurzędowy, donoszący o projekcie ustawy wyjątkowej przeciw Polakom, dotyczącej używania języka polskiego w towarzystwach i na zebraniach publicznych. Ustawa ma być stosowaną tylko do Polaków, przebywających na obczyźnie, w Westfalii, Saksonii, Berlinie i t. d. Polacy stanowią tam ludność napływową, niestałą, rząd zaś nie ma na miejscu urzędników, zdolnych do dozorowania zebrań. O potrzebie ustawy, nakazującej używanie języka niemieckiego, świadczy ożywiony ruch wyborczy między Polakami w Westfalii, którzy marzą nawet o postawieniu własnego kandydata.

Zmuszanie Polaków, chociażby w Westfalii lub Saksonii do używania na zebraniach języka niemieckiego byłoby w każdym razie pogwałceniem swobód konstytucyjnych i praw obywatelskich. Nie można zresztą wierzyć zapewnieniom, że rząd nie będzie stosował ustawy w miejscowościach, w których ludność polska mieszka zwartą masą. Do tych miejscowości zaliczono by zapewne i to nie wszystkie powiaty Księstwa. Rozwiązywał przecie rząd systematycznie zebrania polskie w Prusiech Zachodnich oraz na Górnym Ślązku, gdzie procent ludności polskiej jest wyższy, niż w Poznańskiem. Obecnie na wiece wyborcze w Prusiech Zachodnich wysyła rząd urzędników aż z Poznania; do Chełmna np., gdzie jest wielu urzędników, wybornie rozumiejących, a nawet mówiących po polsku, wysłano pana Günthera z regencyi poznańskiej. Dzieje się to w celu udowodnienia później, że w Prusiech Zachodnich nie ma urzędników, odpowiednich do dozorowania zebrań polskich.

KRONIKA.

Osoby nie życzące sobie otrzymywać dalszych numerów „Gazety krakowskiej“ prosimy uprzejmie o zwrot Numeru 2, tych zaś, którzy niniejszy numer przyjąć raczyli, jako stałym-prenumeratorom dalsze numera jak najregularniej przesyłać będziemy. — Przyjaciołom naszym składamy serdeczne podziękowania, zarówno za poparcie naszego wydawnictwa, jako i sprawy, dla której pracujemy. Szanownych prenumeratorów prosimy o uiszczenie przedpłaty zapośrednictwem pocztowego inkasa lub specyalnym naszym inkasentom, którzy na pobrane kwoty, winni wydawać odpowiednie pokwitowania.

Po strejku piekarzy, który narobił w swoim czasie tyle wrzawy i napędził żydom naszym sporo grosiwa do kieszeni, — zostały wydelegowane komisye z ramienia władz, aby sprawdzić o ile są prawdziwe skargi czeladników, na niechlujstwo majstrów, piekarnie chrześcijańskie z małymi wyjątkami, znalazły władze we wzorowym porządku, na szczególniejszą uwagę i wzmiankę zasłużyła piekarnia pana Leona Bałuka (Garbarska l. 10), utrzymywana nie tylko w czystości, ale rzec można z prawdziwym komfortem. Za to piekarnie żydowskie przedstawiały się jak wstrętne nory, w których, obok pieczywa, znaleźć było można wszelkie nieczystości, co spowodowało władze, że piekarnia żyda Jakóba Steinera, mieszcząca się przy ul. Rajskiej l 22 w domu pani Wójcikowej, została zamkniętą. Owa pani Wójcikowa dawniej wynajmowała swoją piekarnię chrześcijaninowi, lecz że żyd dał parę guldenów więcej, pozbyła się uczciwego chrześcijanina i wzięła piekarza, żyda który zamienił piekarnię na prosty chlew, teraz, gdy piekarnią zamknęły władze, czy dobrze wyjdzie owa pani Wójcikowa na lokatorze żydzie, sama tylko umiałaby powiedzieć.

Rozwój przemysłu szewskiego rozpoczyna przybierać coraz pomyślniejszy kierunek, firmy chrześcijańskie nareszcie zaczynają rozumieć, że przy uczciwem prowadzeniu interesu, nie tak znowu jest straszną konkurencya żydowska, a jako dowód zaznaczyć musimy następujący fakt: Firma M. Derdzikowskiej przy ul. św. Jana l. 4. zostająca pod zarządem p. Bronisława Dobrzańskiego, doświadczywszy smutnej konkurencyi tandety żydowskiej, chcąc położyć koniec stagnacyi, jaka dziś zabija nasz przemysł i rękodzieła, rozpoczął wyroby taniego obuwia, sądzili wszyscy, że firma poniesie kolosalne straty, sprzedając o połowę ceny niżej wyroby swoje, jak żydzi tandetne partactwo — a tu stało się przeciwnie — firma derdzikowskiej tak się rozwinęła, że pracuje kilkudziesięciu majstrów i czeladników, boć świat nie jest dziś naiwny, — każdy więc kto kupił raz w firmie Derdzikowskiej, poznał, że dostał obuwie doskonałe o połowę taniej niż u żydów — zaopatruje w takowe nietylko siebie, lecz i znajomym uczciwą firmę rekomenduje. Towary swoje — jak słyszeliśmy — firma M. Derdzikowskiej bierze z fabryki braci Dłużniewskich z Ludwinowa, które słyną jako jedne z lepszych wyrobów Europejskich.

Gdyby wszyscy majstrowie trzymali się takiego, jak powyższy, systemu, czyli dawali robotę dobrą po możliwie najtańszej cenie, konkurencyi żydów, obawiać by się nie potrzebowali i wkrótce żydzi zamykaliby budy jedna po drugiej.

Nieprawdopodobne a prawdziwe. OO. Franciszkanie rozpoczęli restauracyę klasztoru, postanowiono zmienić posadzkę, — co spowodowało OO. Franciszkanów do sprowadzenia od niemców marmuru na posadzkę, nie wiemy, to tylko nadmienić możemy, że marmur krzeszowicki należy do gatunków pysznych, jest o wiele lepszy a tańszy jak niemiecki, nawet do Wiednia, do kościoła św. Szczepana, sprawadzano wyłącznie marmur z Krzeszowic. Mało tego, OO. Franciszkanie zapomnieli się do tego stopnia, że do robót kamieniarskich zgodzili żyda, Adolfa Hochstima, a przecież mamy tylu uczciwych chrześcian, których OO. Franciszkanie nie powinni byli pominąć, — czyż wolno się dziwić niektórym jednostkom, że krzywdzą nasz przemysł i rękodzieło, jeżeli ze strony Duchowieństwa mamy taki budujący przykład.

Wiec Chrześciańsko ludowy, zapowiedziany przez ks. Stojałowskiego na dzień 16 b. m. w Krakowie, został na razie odwołany.

Akta Spraw karnych p. Daszyńskiego. Kancelarya Izby deputowanych Rady państwa, odesłała do prezydyum sądu karnego w Krakowie. Akta te przesłane były prezydyum Izby deputowanych Rady państwa z żądaniem uchylenia nietykalności poselskiej i wydania go sądom. Obecnie z powodu zamknięcia sesyi Rady państwa ustaje nietykalność poselska i dlatego akta karne p. Daszyńskiego zwrócone zostały do właściwego postąpienia sądowi krakowskiemu i w skutek tego w najbliższym czasie odbędzie się rozprawa przeciw p. Daszyńskiemu o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, przez wystąpienia na zgromadzeniach włościańskich; akt oskarżenia w tej sprawie jest już prawomocny. Druga sprawa dotyczy zbrodni gwałtu publicznego, spełnionej w teatrze letnim parku krakowskiego.

Rozbestwienie oficera Niemca. Z Tarnowa donoszą: Dziś odegrała się na jednej z najludniejszych ulic naszego miasta krwawa scena. Oficer od kawaleryi Robert Wohlfras, dążąc rano o godz. 8 z domu do koszar, w gburowaty sposób obszedł się z trzema studentami gimnazyalnymi, idącymi w tym samym kierunku ulicą. A gdy jeden z gimnazyalistów, zwrócił mu na to uwagę, że od ludzi wykształconych innego żąda się zachowania, nasamprzód począł go lżyć brutalnymi słowy, a potem szablą uderzył go w czoło, zadając mu głęboką ranę. Wieść o zaszłym wypadku lotem błyskawicy rozniosła się po mieście, wzbudzając powszechne oburzenie. Widać ów oficer chciał udowodnić, że co do rozbojów, to rzeczywiście Niemcy wyżej stoją od Polaków.

Radykali i socyaliści zwołali do Tarnopola wiec ludowy dla wygłoszenia wstrętnych swoich haseł. Zaledwie jednak najmita ich, niejaki Drohobycki, otworzył usta, 1500 zebranego chłopa krzyknęło: „precz z nim, precz z socyalistami!“ i wiec rozwiązać musiano! Drohobycki w obawie o całość swojej skóry umknął co rychlej...

Bezczelność żydowska. P. G., przechodząc przez ulicę Bracką, wszedł do masarni, nie przypuszczając, że w centrum miasta, może być żydowska jatka z koszernem mięsem. P. G. wszedłszy do masarni, będąc pewnym, że to sklep chrześciański, powitał gospodarza słowami „pochwalony Jezus Chrystus“, na co bezczelny żyd odpowiedział „na wieki wieków“, wtedy p. G. prosił go o wędliny, jakież jednakże było jego zdziwienie, gdy żyd odpowiedział: „tu tilko można dostacz koszernego mięso“. Kto więc temu winien, że żydzi się panoszą? ano pewno nie kto inny, tylko właściciele domów, którzy choć... chrześcijanie wypuszczają żydom lokale.

Aresztowany pod zarzutem sprzeniewierzenia p. Tadeusz Dąmbski, o czem przed świętami pisały wszystkie pisma, a „Głos Narodu“, nazwiskiem p. Dąmbskiego poniewierał kilkakrotnie, został uwolniony. Sędzia śledczy po zbadaniu sprawy, przekonawszy się, iż p. Dąmbski aresztowanym został na zasadzie oszczerczej i bezpodstawnej denuncyacyi, natychmiast go uwolnił. Smutne i przykre jest w tej sprawie, że ludzie, którzy mienią się sternikami spraw społecznych, tak lekkomyślnie poniewierają dobrem imieniem człowieka.

Krakowskie biuro wynajmu mieszkań zostało otworzone przy ul. Karmelickiej l. 8, na zasadzie zezwolenia Wysokiego Namiestnictwa z d. 11 lutego 1895 r. l. 10050. Wszyscy prenumeratorzy „Gazety krakowskiej“ mają prawo korzystać bezpłatnie z usług biura, jak również z ogłoszeń w „Gazecie krakowskiej“.

Kandydatura ks Stojałowskiego jest prawie zapewnioną, komitet centralny godząc się z polityką ks. Stojałowskiego na okręg Łańcut i Nisko, żadnego kandydata nie stawia.

Korespondent krakowski „Kraju“ wyraża obawę, że manifestacye słowiańskie mogą skończyć się biciem Żydów, bo „dzisiejsza prasa ludowa (?), omawiająca nędzę galicyjską, niby to wszechstronnie, sprowadza coraz częściej wszystko do jednego mianownika — Żyda“. Obawa, korespondenta, zapewne o własną skórę, jest zupełnie bezpodstawną.

Tegoroczny obchód powstania listopadowego przypomniał, że zwłoki jenerała Prądzyńskiego, którego talent i zasługi zapóźno, niestety, oceniono, spoczywają na obcej ziemi, mianowicie na wyspie Helgoland. Redakcya „Dziennika poznańskiego“ otrzymała 100 marek za koszta sprowadzenia zwłok Prądzyńskiego do kraju i ogłasza składki na ten cel.

Towarzystwo wzajemnej adoracyi. Ze zdumieniem wyczytaliśmy w „Głosie Narodu“, iż „Djabeł“ po trzydziestoletniej pracy i pozyskania ogólnego uznania, — podniósł się, lecz dopiero wtedy, kiedy połączywszy się z przebrzmiałej pamięci „Chochlikiem“, pozyskał jego sześciu prenumeratorów... W tym samym numerze „Głosu Narodu“ wyczytaliśmy reklamę w kronice, pomieszczoną dla kalendarza, którego nakładcą był żyd, Józef Fischer, dziwnem nam się wydaje, że „Głos Narodu“, pismo antysemickie, które zawdzięcza swoją egzystencyę i wielkość społeczeństwu chrześciańskiemu, popiera wydawnictwa żydowskie. Nie dość tego, poczciwy „Głos Narodu“ obawiając się, że odpadnie mu moc prenumeratorów i żydowskich inseratów, głosił, że wszelkie pisma, wychodzące w Krakowie... noszą na sobie piętno przedwczesnej śmierci. Przyznajemy się ze wstydem, że aczkolwiek obracamy się w świecie dziennikarskim, nie wiedzieliśmy nic o tem, iż „Głos Narodu“ posiada wyłączny monopol na antysemityzm, w każdym bądź razie, życzymy mu zrobienia jak największej fortuny na żydowskich inseratach, których my pod żadnym warunkiem pomieszczać nie będziemy.

Śmierć z głodu. W Starymgrodzie na Pomorzu umarła z głodu 60-letnia wdowa Sibbel, chociaż posiadała dom bez długu i 20 tysięcy marek gotówki. Tej kobiecie zda-

wało się, że jej majątek nie wystarczy na utrzymanie, zatem żywiła się tylko samym chlebem w małych ilościach.

Najdłuższą brodę na kuli ziemskiej ma podobno pewien francuski robotnik, pracujący w zakładzie metalurgicznym w Vandenesse, w departamencie Nievre. Już w dwunastym roku życia miał on brodę wcale pokaźną, która w cztery lata później miała już 15 ctm. długości, - obecnie zaś ma 3 metry i 22 ctm., t. j. tyle, ile wynosi podwójna wysokość wzrostu normalnego mężczyzny. Właściciel wspaniałej tej brody zarzuca ją, gdy idzie. na ramiona, a podczas zimy używa jej jako szal, i okręcając nią szyję, chroni się w ten sposób przed przeziębieniem.

KURS PIENIĘDZY.

Za ruble rosyjskie płacą . . . . 1·27 żądają . . . . 1·28
Za marki niemieckie płacą . . . 0·58 żądają . . . . 0·59

CENY TARGOWE.

W Krakowie.

Płacą za pszenicę białą 10·25 do 11·30. — Pszenicę czerwoną 10·50 do 11·75.—Pszenicę żółtą 10·30 do 11·60.— Żyto 7·90 do 8·70. — Jęczmień browarny 7·50 do 8·—. Jęczmień na paszę 6·25 do 6·75. — Owies 7·50 do 8·—. *Wszystko za 100 Kg.*

Przewodnik firm chrześcijańskich.

Biura wywiadowcze.

Mikulska Marya, Gołębia 16.

Blacharze.

Buchlewicz Piotr, Szpitalna 21 (nafta).
Glixeli Adam, Garbarska 10.
Kumer August, Karmelicka 21.
Kuczyński Feliks, Długa.
Stankiewicz Julian, Szewska 23 (nafta).
Szymański Ignacy, Zwierzyniecka 10.
Zawiła Michał, Bracka 5.

Cieśle przedsiębiorcy.

Zieliński Bolesław, Kopernika.

Cukiernie.

Schmidt Władysław, róg ul. Szewskiej i plant.

Fabryka cukrów.

Nowiński Antoni, Bracka 5.

Fabryki tutek.

Bełdowski Władysław, Poselska.

Fryzyerzy.

Fiołek Władysław, felczer w Hotelu Krakowskim.
Furko Julian felczer, Floryańska 20.
Janik felczer, Sławkowska Hotel Saski.
Ledzwan, Michał Szpitalna 19.
Rogalski Karol, Długa 7.
Ryżmanowski Karol Szewska.
Wiskida Stanisław, Sławkowska pod Lampą.
Wiskida Remigiusz, Plac Maryacki pod Murzynem.

Handel herbaty.

Putyatycki Józef, (Fortuna) Sukiennice.

Handel kapeluszy.

Wolińska Wiktorya, Sławkowska 7.

Handle korzenno kolonialne.

Leśniowski Waleryan, Rynek główny linia C-D pokoje do śniadań.
Nagiel jan, ul. Szczepańska i róg Placu Szczepańskiego.

Handle nafty.

Bielak Piotr, Plac Franciszkański 7.
Bradaczek El. daw. Olfinowski, Mikołajska 9.
Erkier Jan, Szewska 3.

Handle płótna.

Parizek Franciszek, Sławkowska.

Handle sukna.

Cużydło Franciszek, gotowe ubrania Sukiennice.

Handel waty.

Sokołowski Kazimierz, św. Jana 28

Handle wódki.

Kulczyński Józef, Floryańska 55.
Porzycki i Gawlas, Zwierzyniecka 21.
Ogiński Maryan, Floryańska.

Instytucye finansowe.

Bank Chrześcijański, Jabłonowskich 10.

Introligatorzy.

Fałdziński Tomasz, Wielopole 14.
Grudziński Ludwik, św. Anny 7.

Jubilerzy.

Głowacki Wacław, Rynek główny róg ul. Brackiej.
Hoffman Ferdynand, Sukiennice 17.
Siekierski Jan Floryańska 20.

Kamieniarskie pracownie.

Kulesza Józef, vis a vis cmentarza.
Słowik Jan, Basztowa 23.
Broniszewski, Zwierzyniecka.
Szczyrbuła, Pawia.
Fischer Marya, Strzelecka.

Kawiarnie.

Morawa Mikołaj, Lubicz 5.
Włoch Stanisław, (kawiar. Europejska) Plac Szczepański.

Krawcy.

Ambrożek Aleksander, Tomasza 8.
Bogacki Walenty, Plac Dominikański 3.
Marek Ignacy, Szewska.
Grabowski Leon vis à vis Teatru.
Jarski Józef, Rynek główny 12.
Sikora Adam, Floryańska 6 I. p.

Świątkowski Ludwik, św. Jana 30.
Trojanowski Stanisław, Marka 20.
Zaręba Antoni, róg ul. Floryańskiej „Murzyny“.

Lekarze.

Dr. Langer Adam, Sławkowska 20.
Dr. Antoni Filimowski, Grodzka 9.

Magazyny sportowe.

Larisch Antoni, Szewska l. 9.

Malarze.

Pstykiewicz Jan, dawniej Florkiewicz ul. św. Jana.

Masarskie wyroby.

Armółowicz Stanisław, Szczepańska 7.

Murarscy majstrowie.

Gajewski Józef, Nowa Wieś 40.

Piekarnie.

Bałuk Leon, Garbarska 10.
Szmid Anna, Floryańska 44.

Pracownie obuwia.

Derdzikowska Marya, św. Jana 4.
Lachowski Konstanty, Szewska.
Pietrucha , Niecała 3.
Szufa Andrzej, Mikołajska 20.

Pralnie chemiczne.

Piotr Utelski, farbiarnia, Karmelicka 17.

Restauracye.

Cedzyński Julian, Mikołajska 7.
Kwiatkowski Stanisław, Szewska.
Dydaś Wincenty, Grodzka.

Rymarze.

Butryna Władysław, Marka 21, Floryańska 33.
Szklarski Andrzej, Floryańska.

Stolarze.

Ligęza Józef, Marka 31.

Tokarze.

Bajer Jan, Grodzka 9.
Janikowski Zygmunt, Basztowa 19.
Majcherek Teofil, Zwierzyniecka 18.
Mikołajski Zygmunt, Sławkowska 23.
Soczek Kazimierz, Plac Marjacki optyk.

Zakłady fotograficzne.

Max. Olma, Podwale 14.

WACŁAW GŁOWACKI
JUBILER
w Krakowie, Rynek główny l. 20

poleca swój skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności, po cenach umiarkowanych.

Skład ten zaopatrzony także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku.—Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reperacye.

NAJTAŃSZA NAFTA
przy ulicy Szewskiej l. 23

litr 18 ct., biorącym 5 litrów po 15 ct. Przyjmuje się wszelkie reperacye lamp, jakoteż uskutecznia wszelkie roboty blacharskie, krycie dachów cynkiem, blachą żelazną, oraz wykonuje wanny, zlewy, klozety pokojowe i nadkanałowe, po cenach przystępnych.

Z poważaniem
Julian Stankiewicz blacharz.

NOWA PIEKARNIA
założona w r. 1896
obecnie przy ul. Garbarskiej l. 10 w Krakowie

wypieka 3 razy dziennie pieczywo białe, maślane i wszelkie gatunki chleba.

Sprzedaż uskutecznia się po cenach konkurencyjnych; sklepikom i handlującym odstępuję znaczny rabat.

Z poważaniem **Leon Bałuk.**

Pracownia Wyrobów Blacharskich
i SKŁAD NAFTY
Piotra BUCHLEWICZA
ulica Szpitalna l. 21

Litr nafty cesarskiej 17 ct., litr nafty salonowej 15 ct.

CUKIERNIA WARSZAWSKA
Plac Dominikański l. 3

poleca wyborowe ciasta, cukry i herbatniki, wódki, likiery, koniaki, kawę, herbatę i czekoladę.

Przyjmuje wszelkie zamówienia.

Pączki warszawskie wielce znane ze swej dobroci **3 razy dziennie.**

K. Kraiński.

PRACOWNIA BLACHARSKA
IGNACEGO SZYMAŃSKIEGO
przy ul. Zwierzynieckiej liczba 10

wykonuje wszelkie roboty w zakres blacharstwa wchodzące i wszelkie reperacye, po nader niskich cenach.

„ROYAL“
kawiarnia i restauracya
Kraków Grodzka 50 (dawniej Wintera)

znana od wielu lat moja domowa kuchnia wydaje obiady à la carte w abonamencie. **Obiad z 3 dań złr. 9, z 4 dań 12 złr. i wyżej.** Przyjmuje zamówienia do domów prywatnych, wszystkie potrawy na świeżem maśle.

PIWNICA zaopatrzona w doborowe trunki.

Piwo okocimskie, pizneńskie i porter.

KONCERT

codziennie od godz. 6, w niedzielę i święta od godz. 4 popołudniu chrześcijańskiej **Orkiestry damskiej** z Karlsbadu, pod dyrekcyą kapelmistrza p. Augustina.

Ceny przystępne, usługa szybka i rzetelna pod nadzorem samego właściciela.

Z uszanowaniem **W. Dydaś.**

STANISŁAW DUDZIK
KRAWIEC CYWILNY i WOJSKOWY
przy ul. Łobzowskiej l. 8, I. p.

wykonuje wszelkie roboty według najświeższych fasonów, jakoteż uniformy dla pp. oficerow, urzędników państwowych i studentów, po przystępnych cenach, ręcząc za szybkie i staranne wykonanie.

NAJNOWSZA PRALNIA
w Krakowie przy ul. Gołębiej l. 3

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres pralni wchodzące i uskutecznia takowe po najtańszych cenach

spiesznie, starannie i bez uszkodzenia.

Katarzyna Fryc.

J. H. KOWALSKI
Fryzyer damski i męski,
SPECYALISTA w charakteryzowaniu do teatrów amatorskich.

Wypożycza peruki, brody, wąsy itp.

Kraków, Długa l. 4.

ZAKŁAD STOLARSKI
Tomasza Klepackiego
Półwsie Zwierzyniec L. 19

wykonywa wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące

po cenach umiarkowanych.

RESTAURACYA
STANISŁAWA KWIATKOWSKIEGO
dawniej „Michno“
przy ul. Szewskiej L. 20

wydaje przekąski, śniadania, obiady, kolacye, tanio czysto i smacznie.

Obsługa szybka i uprzejma.

Z poważaniem **S. Kwiatkowski.**

ZAKŁAD
FELCZERSKO-FRYZYERSKI
J. FURKI
Kraków, Floryańska 24

poleca się względom Szanownej Publiczności.

CUKIERNIA W. SCHMIDTA
w Krakowie, ul. Szewska

poleca: **Cukry deserowe** pół kilo 1 złr. **Herbatniki** pół kilo 60 ct. **Karmelki** pół kilo 40 ct. **Andruty, waffle** sztuka 2 i 1 ct.

Z uszanowaniem ***W. Schmidt.***

30% taniej!

WYSPRZEDAŻ towarów płóciennych,
odbywa się pod firmą **FRANCISZEK PARIZEK**
przy ulicy Sławkowskiej, Nr. 22

jakoto: Płócien białych i kolorowych, bielizny stołowej, szyrtingów, bielizny damskiej i dziecinnej, także prof. dr. Jaegera, chustek białych i kolorowych, perkali w różnych gatunkach gatunkach, haftów, półpłócien itd. Poleca się Szan. P. T. Publicznpści.

STOLARNIA
BRACI LIGĘZÓW
w Krakowie, ul. św. Marka l. 31

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty stolarskie. (Zaś jako specyalność Zakładu, ramy wszelkiego rodzaju.

Pracownia Tokarska
Z. JANIKOWSKIEGO
Kraków, Basztowa 19

wykonuje wszelkie roboty w zakres tokarstwa wchodzące

po nader umiarkowanych cenach.

MAGAZYN NOWOŚCI oraz ZAKŁAD tokarsko-galanteryjny
JANA BAJERA w Krakowie, ul. Grodzka l. 40

sprzedaje: Albumy z muzyką i bez. różnej wielkości. Ramki na fotografie, Biżuterye. Wszelkie perfumerye, Mydełka, Figurki porcelanowe, Wachlarze, Parasolki i Parasole, Krawatki, Półkoszulki, Kołnierzyki; Spinki, Portmonetki, Pugilaresy, Tytonierki, Etui na papierosy i cygara. W wielkim wyborze fajki piankowe i tureckie, Cybuchy, Cygarniczki bursztynowe, piankowe itp Posiada na składzie własnego wyrobu: Domina, Szachy, Warcaby i Krokiety, Przybory bilardowe z kości słoniowej, oraz imitowane z najlepszej masy. Wymienia stare kule na nowe, oraz przyjmuje takowe do farbowania i otaczania. Wszelkie obstalunki, reperacyr tokarsko-galanteryje wykonuje ściśle według zlecenia, po cenach nader umiarkowanych.

Piękność niezawodną!
otrzymuje się przez użycie **kremu twarzowego**, zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną i białą. Dostać można w pierwszym składzie aptecznym
J. Wiśniewskiego
Kraków, ulica Stradom l. 7.
SŁOIK 60 centów.

FERDYNAND HOFMANN
JUBILER
Kraków, Sukiennice l. 17
poleca

tylko prawdziwe szlachetne kamienie: granaty ametysty, topazy itd. w oprawie.

„NORIS“
Fabryka pudełełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO
magistra farmacyi i chemika
w Krakowie przy ul. Poselska l. 20

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“**, jako też tutki z najlepszej bibułki „**Mais**“. Przy zakupnie wyraźnte żądać tutki „**Noris**“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „**Łabędź**“.

Dla łatwego wyboru tutek polecam: Tutki **Mais Numa, Nais Albert**, białe **Noris** do lekkich tytoni. Tutki **Mais Wallis, Mais de Paris** do tytoni średniomocnych. Wszystkie tutki są z ozdobnymi napisami.

Redaktor odpowiedzialny **Zygmunt Hilla.** **W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.**